

ks. Dariusz Jastrząb¹

Teologiczna interpretacja lęku w *Dialogach karmelitanek* G. Bernanosa

Połączenie teologicznej analizy zjawiska lęku, dokonanej przez H. Ursę von Balthasara z poglądami G. Bernanosa, wyrażonymi w utworze literackim, jakim są *Dialogi karmelitanek*², wbrew pozorom, nie jest zabiegiem ryzykownym. Każdy, kto zapoznał się ze szczupłym objętościowo arcydziełem G. Bernanosa, nie ma wątpliwości co do rzetelnej wiedzy podpartej jego osobistym doświadczeniem w zakresie przeżywania lęku. Spośród chrześcijańskich pisarzy zagadnieniu temu poświęcali uwagę artyści tej miary co L. Bloy, P. Claudel, czy Gertruda von Le Fort. A jednak, z punktu widzenia teologicznej refleksji H. Ursy von Balthasara, to właśnie G. Bernanos jawi się jako najwnikliwszy pisarz interpretujący w kategoriach religijnych znaczenie lęku w misji zbawczej Chrystusa³. Teologiczna perspektywa, jaką nam proponuje H. Urs von Balthasar w swej książce *Chrześcijanin i lęk*⁴, dopomaga zrozumieć znaczenie, dylematy i trudne wybory bohaterów dramatu Bernanosa, jak i ich protoplastów – karmelitanek zgilotynowanych przez Wielką Rewolucję Francuską na kilka dni przed ustaniem terroru.

Wiadomym jest, że G. Bernanos niejednokrotnie spotkał się z krytyką, zarzucającą pisarzowi zbytnią przesadę w ujmowaniu przeżyć duchowych uczniów Chrystusa, opisanych w jego utworach. Znający osobiście artystę H. Urs von Balthasar, dobitnie broni go, pisząc o ostatnim dziele pisarza z najwyższą estymą, orzekając, że „dialog karmelitanek Bernanosa, również [tu] prowadzony jest [on] na najwyższym poziomie kościelnej świętości”⁵. Zaś we wspomnianej powyżej książce *Chrześcijanin i lęk* daje G. Bernanosowi najwyższą cenzurkę swego uznania, wyrażając się o nim: „Kto dłużej zajmuje się twórczością Georgesa Bernanosa, ten zapewne nie zgodzi się z zarzutem, łatwym przy powierzchownej znajomości, że pisarz ten przesadza z nocą, zwątpieniem i lękiem. [...] Sam Bernanos znał lęk od dziecka; lęk przyłgnał do

¹ Ks. Dariusz Jastrząb (ur. 1960), teolog, wykładowca na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Szczecińskiego, rektor Wyższego Seminarium Duchownego w Koszalinie. Opublikował: *Duchowy świat Dostojewskiego*.

² Zob. G. Bernanos, *Dialogi karmelitanek*, tłum. M. Wierzbicka, IW PAX, Warszawa 1985.

³ Por. E. Guerriero, *H. Urs von Balthasar. Monografia*, tłum. M. Rodkiewicz, Wyd. M, Kraków 2004, s. 171.

⁴ Zob. H. Urs von Balthasar, *Chrześcijanin i lęk*, tłum. A. i A. Klubowie, WAM, Kraków 1997.

⁵ H. Urs von Balthasar, *Chwała. Estetyka teologiczna*, t. 2, *Modele teologiczne, cz.2, Od Dantego do Peguy*, tłum. E. Marszał, J. Zakrzewski, WAM, Kraków 2008, s. 465.

niego i nie opuszczał go przez całe życie. Nie przeszkadzał jednak jego niezwykajnemu – zwycięskiemu i rycerskiemu – męstwu, był w końcu tylko formą jego męstwa, które polegało na tym, żeby być nagim i bezbronnym przed Bogiem jak święci, o których pisał⁶.

Z przekazu świadków wiadomo, że G. Bernanos rzeczywiście konał obarczony wielkim cierpieniem, a jednocześnie w łączności duchowej z Bogiem. Kiedy przywieziono go z Tunisu do Paryża, codziennie przyjmował Komunię świętą w duchu głębokiej wiary i pobożności. W *Dialogach karmelitanek*, jedna z sióstr, tak jak on umiera w wieku pięćdziesięciu dziewięciu lat. Są tacy, którzy domniemają, że utwór ten nosi znamię jego własnej śmierci; że opisując umieranie poszczególnych sióstr, tak naprawdę opisuje własną agonię i własny lęk⁷. Z drugiej strony mamy świadomość, że pierwszym teologiem i filozofem, który bez lęku zajął się tematyką lęku (może poza S. Kierkegaardem), by jak sam stwierdził, wnieść w nią „nieto jasności i uspokojenia” jest H. Urs von Balthasar. Spotkanie się tych dwóch ekspresji: artystycznej i teologicznej, posiada zatem znaczenie komplementarności pomagającej dogłębnie zapoznać się z pomijanym przez teologów i filozofów zagadnieniem. Ponadto, w zbieżności wyrażonych artystycznie przeżyć francuskiego twórcy, z wnikliwą myślą teologa ze Szwajcarii, dostrzegamy jeszcze raz potwierdzenie się prawdy, że kultura odnajduje swe dopełnienie i inspirację w religii, a religia swój *locus theologicus* w literaturze.

1. Fabularny kontekst zagadnienia

Swoje przedśmiertne dzieło *Dialogi karmelitanek* (1948), G. Bernanos oparł na utworze *Ostatnia na szafocie* Gertrudy von Le Fort. Przeczuwając zbliżającą się śmierć, pisarz zainteresował się propozycją napisania scenariusza filmowego⁸, opartego na historycznym wydarzeniu zamordowania w Paryżu na Place du Trône Renversé (obecnie Place de la Nation) 16 karmelitanek z Compiègne. Zgilotynowania sióstr dokonali francuscy komunardzi 17 lipca 1794 roku. Po stu latach, 27 maja 1906 roku, męczennice zostały beatyfikowane przez Piusa X.

Na kanwie tych wydarzeń, przygnieciony cierpieniem, umierający G. Bernanos kreuje literacki obraz fikcyjnej karmelitanki Blanki de la Force oraz jej

⁶ H. Urs von Balthasar, *Chrześcijanin i lęk*, dz. cyt., s. 61-62.

⁷ Por. J. Dobraczyński, *Gwałtownicy. Eseje*, IW PAX, Warszawa 1951, s. 125-126.

⁸ Istnieje różnica stanowisk odnośnie do zakwalifikowania *Dialogów karmelitanek* bądź to jako scenariusza filmowego, bądź to jako utworu dramatyczno-teatralnego. Bezpośrednim przyczynkiem napisania dzieła była prośba R. Brucbergera i Ph. Agostiniego do napisania scenariusza filmowego na kanwie noweli Gertrudy von Le Fort. Zachowanie jednak podziału na sceny i cała formalna strona utworu wskazują na to, że sam autor skłaniał się raczej ku traktowaniu swego utworu jako dramat. Zob. J. Bartyzel, *Dialog o męczeństwie i trwodze*, „Znak” 410 (1989) nr 7, s. 93.

współsióstr. Tak naprawdę jednak bohaterem dramatu jest trwoga, którą młoda siostra zakonna przeżywa od urodzenia, aż po moment heroicznej śmierci na szafocie. W kontekście historii jej życia, pisarz snuje swą głęboką medytację na temat doświadczania lęku, prawdopodobnie także przez siebie samego. G. Bernanos przeprowadza czytelnika przez odmienne poziomy tego stanu psycho-duchowego: poczynając od lęku na poziomie naturalnym, poprzez neurotyczny, objawiający się jako lęk przed grzechem, aż po tajemnicę lęku Chrystusa, o którym piszą synoptycy w swych Ewangeliach. Już na początku dramatu czytelnik dowiaduje się o etiologii stanu lękowego Blanki, który związany jest z wydarzeniem sprzed lat, kiedy to spodziewająca się dziecka matka bohaterki przeżyła moment grozy i strachu. Także śmierć matki przy porodzie dziecka – sugeruje pisarz – miała wpływ na traumatyczne usposobienie młodej markizy, późniejszej karmelitanki. Lękowe zachowania kobiety były na tyle niebezpieczne, że brat jej, Kawaler de la Force, uważał nawet, że „–... zło wśliznęło się w nią, jak robak do wnętrza owocu...”, a tym złem był właśnie „lęk zepchnięty do najskrytszej głębi jej istoty, mróz w rdzeniu drzewa...”⁹.

W utworze G. Bernanosa, bohaterka jest zatem nosicielką lęku naturalnego, przeobrażonego później w neurotyczny. Przeżycia matki wpiszą się w strukturę psychiczną dziecka, staną się „skłonnością”, mechanizmem reagowania, determinującym jej życie duchowe, jak i jej egzystencję w świecie zewnętrznym. Objawem zdradzającym chorobliwy jej stan jest całkowita niezdolność do funkcjonowania w obrębie spraw życia codziennego. W miarę zagłębiania się w dramat, dostrzegamy stopniowo narastającą niemoc bohaterki wobec ciężaru duchowej słabości lęku. Młodej arystokratce pozostała jedynie droga fugi od realiów świata, który stał się „–... żywiołem, w którym nie umiała[bym] żyć”¹⁰. Rozpoznając swoje powołanie życiowe na drodze karmelitańskiego charyzmatu, główna bohaterka dramatu przekracza bramy furty zakonnej, a wraz z jej wstąpieniem do klasztoru czytelnik odkrywa nowy poziom rozważań G. Bernanosa na temat interesującej go tajemnicy lęku.

Pojawiająca się nowa jakość przeżywanego przez Blankę lęku ma za motto słowa wypowiedziane przez jej przyjaciółkę, drugą nowicjuszkę, siostrę Konstancję: „Nikt nie umiera za siebie, lecz jedni za drugich, albo nawet jedni w miejsce drugich, kto wie?”¹¹. Autorka tych słów, w celu zobrazowania ich treści, posłużyła się metaforą wymiany ubrań o niejednakowych rozmiarach. Prawda duchowej ofiary składanej za siebie nawzajem zobrazowana jest szczególnie w postawie pierwszej Przeoryszy (Pani de Croissy), która, rozeznając u nowicjuszek wspomniane stany lękowe, zdając się całkowicie na wolę Bożą, przejmuje na siebie udękę podopiecznej. Sam moment jej umierania okazał się szczytowym czasem dokonywania się ekspiacji. Sposób, w jaki sędziwa siostra

⁹ G. Bernanos, *Dialogi karmelitanek*, dz. cyt., s. 13-14.

¹⁰ Tamże, s. 22.

¹¹ Tamże, s. 60.

odchodziła ze świata, objawił się wspólnocie niczym przyciasne wdzianko, jakby niedopasowane, liche i niegodne stanu duchownego. Zatrwożona Przeorysza umierała w sposób nieadekwatnie kompromitujący w stosunku do jakości heroicznie przeżytego życia.

We wspomnianym wątku, G. Bernanos zawarł jedno z najgłębszych swoich przekonań o duchowej wymianie dóbr pomiędzy ludźmi¹². Wielokrotnie pisarz wyrażał w swych utworach przekonanie, że cierpienie ofiarowane w wierze za siostry i braci przynosi zbawcze skutki. Zadośćuczynny akt dobrowolnego przejścia od duchowej córki paraliżującego ją lęku wprowadza tenże lęk w obszar lęku krzyża. Wydzwięk całego dramatu podpowiada nam, że żenujący lęk doświadczonej duchowo Przeoryszy, posiadał znamię partycypania w Męce Chrystusa. E. Guerriero badający relacje łączące H. Ursula von Balthasara z G. Bernanosem, porównuje ten lęk do lęku, jaki przeżyła przed śmiercią przyjaciółka teologa z Bazylei, a zarazem mistyczka Adrienne von Speyer. „Jeżeli noc i zaciemnienie oddalającego się od światła są jeszcze zrozumiałe, to co oznacza lęk, który nachodzi przełożoną w *Dialogach karmelitanek*, czy najwyższy strach, który zawładnął Adrienne aż do granic obłędu? U Bernanosa Balthasar pokazuje żywą wrażliwość dla *communio* Kościoła, dla świętej zamiany, z powodu której święty usilnie błaga o ciemność i ból, by inny miał udział w świetle i radości. Co więcej, wejście w noc, życie w agonii zyskuje sens jako udział w dziele Tego, który zstąpił do piekła, by Boskie „tak” przewyższyło każde „nie” stworzenia”¹³.

Także siostra Blanka ostatecznie osiągnie wewnętrzny pokój, darowany jej przez Boga w ostatnim akcie życia na ziemi. H. Urs von Balthasar przestrzega jednak, by zbyt szybko nie orzekać przemiany lęku neurotycznego w lęk skategoryzowany przez niego jako „lęk krzyża”. Szwajcarski teolog wskazuje wręcz na konieczność oddzielenia obu rodzajów lęków¹⁴. Siostra Blanka owszem umrze jako święta męczennica z hymnem uwielbienia wyśpiewanym dla chwały Pana, świadoma swej łączności z Ukrzyżowanym. Zanim jednak się to stanie, najpierw przeżyje odebranie duchowego wsparcia, przejawiające się w śmierci Przeoryszy, odejściu kapelana, niedopuszczeniu do złożenia ślubów zakonnych (przełożona „nie może ryzykować bezpieczeństwa wszystkich [moch] córek dla panny de la Force”¹⁵). Sparaliżowana lękiem postanawia opuścić klasztor, a po wystąpieniu zeń żyje w swoim własnym domu, zredukowana

¹² J. Dobraczyński w swoim studium o G. Bernanose odnotowuje znamiennej opinię E. Mouniera na ten temat: „Żadna ludzka dusza nie jest samotna. Istnieje tajemniczy, mistyczny związek dusz, podziemny związek [...], w którym nasze imiona wpisane są w więź nieznaną, nasze gesty popchnięte ku zależnościom niezamyślnym. Ale to jest związek święty, sojusz zbawienia”, zob. J. Dobraczyński, *Gwałtownicy*, dz. cyt., s. 134.

¹³ E. Guerriero, *H. Urs von Balthasar. Monografia*, dz. cyt., s. 208.

¹⁴ H. Urs von Balthasar, *Chrześcijanin i lęk*, dz. cyt., s. 63.

¹⁵ G. Bernanos, *Dialogi karmelitanek*, dz. cyt., s. 102.

przez dotychczasową służbę do niegodziwego poziomu wysługiwania się nią. W końcowej scenie dramatu, podczas publicznej egzekucji karmelitanek, dotychczasowych współsióstr, niespodziewanie wychodzi z tłumu i dołącza do męczennic. Czyni to w całkowitym pokoju serca, cichym śpiewem wielbiąc Umiłowanego i objawiając zwycięstwo łaski nad słabością swej natury¹⁶.

2. Lęk jako słabość

Jak już to powyżej zostało zauważone, Blanka z dramatu G. Bernanosa przechodzi przez wszystkie stadia przeżywania lęku, od naturalnego po „lęk krzyża”. Niewątpliwie, w swym przeżywaniu trwogi, niejednokrotnie osiągała skrajnie (granicznie) własnej słabości. Tak też była postrzegana – jako słaba. Świadczą o tym choćby słowa Siostry Felicjy: „Bez złośliwości, siostrzo Blanko, trzeba by cię raczej nazywać Blanka de la Faiblesse...” (*La force* – siła; *la faiblesse* – słabość). Poprzez bohaterkę dramatu G. Bernanosa odkrywamy w *Dialogach karmelitanek* jeden z *paradoksów* nauki Jezusa Chrystusa wyrażony przez św. Pawła słowami: „Moc bowiem w słabości się doskonali” (2 Kor 12,9). Znaczyłoby to, że lęk pojęty jako słabość, w rozumieniu pisarza, może stać się miejscem wzrostu mocy w wierze, nadziei i miłości, więcej, może stać się „miejscem” partycypowania w zbawczej męce Zbawiciela.

Podstawą do wysnucia takiej tezy służy powszechnie wiadome zainteresowanie pisarza duchowością św. Teresy z Lisieux¹⁷. Centralnymi terminami tej duchowości są terminy: „dzieciństwo”, „małość” i „*abandon à Dieu*”. Kryją one bardzo realną propozycję zbliżenia się do Boga poprzez tak zwaną „małą drogę” polegającą na całkowitym i wiernym zawierzeniu Chrystusowi w realiach codzienności. Zupełne poleganie na Bogu, także w przeżywaniu własnej słabości, przyczynia się do wzrostu duchowego mocą nie własnej zapobiegliwości, ale Tego, który zna swoje dzieci. W tej terezańskiej perspektywie możemy zrozumieć słowa, które pisarz wkłada w usta pierwszej Przeoryszy: „On właśnie chce wypróbować w tobie nie twoją siłę, lecz twoją słabość”¹⁸. Jej następczyni, rozwijając myśl G. Bernanosa, ujmuje zagadnienie słabości w kontekście eklezjalnym i wspólnotowym: „Nie ma «całego Zgromadzenia».

¹⁶Dramat Bernanosa zawiera jeszcze jeden zaskakujący warty wskazania wątek. Domagająca się usilnie od sióstr gotowości do złożenia ofiary z życia, Siostra Maria od Wcielenia, jako jedyna nie umiera na szafocie. Przez przypadek nie jest obecna w momencie aresztowania sióstr w klasztorze. Zachowując życie, będzie musiała złożyć ofiarę duchową w obszarze własnego honoru i pokory. Bernanos jak gdyby chciał dopowiedzieć, że dla osób pysznych może to być próba na miarę męczeństwa.

¹⁷ Por. D. Jastrząb, *Wiejski proboszcz Bernanosa*, „Colloquia Theologica Ottoniana”, 2 (2009), s. 13-14. Z powszechną opinią związku bohaterki *Radości* Chantal de Clergerie z duchowością św. Teresy nie zgadza się I. Sławińska, zob. *Moja gorzka europejska ojczyzna*, IW PAX, Warszawa 1988, s. 190.

¹⁸ G. Bernanos, *Dialogi karmelitanek*, dz. cyt., s. 27.

Zgromadzenie ma zawsze swoich silniejszych i słabszych członków, siła i słabość są jednakowo potrzebne¹⁹. Całość jej wypowiedzi zwięźcza akcent o wydzwięku eschatologicznym: „O, jestem tylko biedną zakonnicą, bardzo przyjemną, a jednak zawsze myślałam, że jeśli siła jest cnotą, to nie ma jej nigdy dosyć dla wszystkich, że silni są silnymi na koszt słabych i że słabość zostanie ostatecznie zrehabilitowana i wsławiona w powszechnym odkupieniu...²⁰”.

Nieprzejednana słabość lęku pozbawia siostrę Blanę nie tylko psychologicznej podstawy do zwykłego funkcjonowania w codzienności, jest także zagrożeniem dla jej wiary w Boga. Stan taki szybko otwiera wrota depresji, a nawet rozpaczy. Nowicjuszka karmelitańskiej duchowości, nie popadając w te zagrożenia, obiera postawę trwania przy całkowitym zdaniu się na wolę Bożą. „Słabość mojej natury nie jest zwykłym upokorzeniem, które On mi narzuca, lecz znakiem Jego woli w stosunku do Jego biednej służebnicy²¹”. Z punktu widzenia teologii duchowości, takie przyjęcie słabości lęku przez Blanę spełnia w niej rolę ogałającą i oczyszczającą. G. Bernanos pozostawia jej ten, może ostatni, atrybut wierności, upodabniając ją w tym ufnym trwaniu do Matki Bożej zanurzonej w misterium krzyża²². Do takiego sposobu przebycia duchowego etapu, zmierzającego do zjednoczenia z Bogiem, przygotowywała Blanę wspomniana powyżej pierwsza Przeorysza. Obawiając się, by słabość nowicjuszki nie wywołała w niej buntu, a co bardziej prawdopodobne pogardy sobą, przestrzega: „bunt jest zawsze sprawą diabelską. A przede wszystkim nie pogardzaj nigdy sobą! Bardzo trudno pogardzać sobą, nie obrażając Boga w nas²³”. Postawa wiernego trwania i zdania się na wolę Bożą, bez popadania w pokusę buntu i pogardy sobą ochroniły ostatecznie młodą zakonnicę od zuchwałej odwagi. Poniższe uwagi podprzeoryszy stanowią zwięzłe podsumowanie poglądów samego G. Bernanosa: „Odwaga także może być ułudą szatana, tylko inną. Każdy z nas ryzykuje więc, że będzie igrał ze swoją odwagą, czy ze swą trwogą, jak szaleniec, który igra ze swym cieniem. Jedno ma tylko znaczenie: abyśmy, odważni czy tchórzliwi, znajdowali się zawsze tam, gdzie Bóg chce nas mieć, zdając się na Niego co do reszty. Tak, nie ma

¹⁹ G. Bernanos, *Dialogi karmelitanek*, dz. cyt., s. 121.

²⁰ Tamże, s. 148.

²¹ Tamże, s. 20.

²² Tajemnicę wiernego trwania Matki Bożej dobitnie ujmuje M.-D. Philippe: „Maryja już nie pyta *quomodo*. Milczy w swym złamanym sercu, a Jej umysł jest również złożony w ofierze. Przyjmuje swą ofiarę w ciemnościach, w mrokach Krzyża. Uświadamia nam, że Oblubienica przyjmuje słowa Oblubieńca, który rani jej serce w tym, co ma ono najświętszego, najbardziej kochającego, i który żąda od Niej najwyższej wierności – wierności zachowania Jego skarbu po Jego śmierci i życia nim tak, jak On nim żył”, zob. M.-D. Philippe, *Misterium Maryi*, tłum. K. Brodzik, Niepokalanów 2000, s. 208; tenże, *Isć za Barankiem. Rekolekcje o Ewangelii św. Jana*, tłum. D. Szczerba, WKM, Warszawa 1996, s. 123.

²³ G. Bernanos, *Dialogi karmelitanek*, dz. cyt., s. 48.

innego lekarstwa na trwogę, jak rzucić się na oślepie w Wolę Bożą, tak jak jeleń ścigany przez psy rzuca się w wodę zimną i czarną”²⁴.

W zarysowanym procesie, lęk Blanki staje się stopniowo lękiem krzyża, trwogą dzieloną razem z Jezusem w Ogrodzie Oliwnym, trwogą konania wraz z Nim. „Konanie nie jest na poziomie psychologicznym; jest na poziomie boskim, w wierze, nadziei i miłości”²⁵ napisze M.-D. Philippe. Podobnie swym przedśmiertnym utworze, G. Bernanos, przenosi uczucie trwogi z poziomu psychosomatycznego na poziom nadprzyrodzony. Nie niweczy pierwszego, ale go usprawiedliwia i oświeca, nadając przez to dramatowi głębszy i bogatszy w znaczenie wymiar²⁶. Przez to konkretne doświadczenie duchowe, powołanie realizowane w klasztorze, jak i poza nim, nie jest dla Blanki jedynie miejscem pobytu, ani jakimś jedynie drastycznym doświadczeniem. Życie jej przepelnione trwogą, samotnością w opuszczeniu, staje się uczestnictwem w Najświętszej Męce Zbawiciela. Jeżeli lęk jako słabość psychologiczna więzi człowieka w straszliwym osamotnieniu, lęk włączony w Mękę Krzyża staje się lękiem dzielonym w akcie miłosnym razem z Chrystusem. Odniesiony do Chrystusa, staje się przeciwwagą dla lęku człowieka osamotnionego, a staje się lękiem komunii. Jak to zdiagnozował trafnie sam Hans Urs von Balthasar: „Naturalny z początku strach Blanki zostaje z góry podparty filarem nadprzyrodzonego lęku z Góry Oliwnej i wprowadzony do misterium *communio sanctorum*, gdzie ma swoje miejsce”²⁷. Poczucie bycia opuszczonym nawet przez Boga może

²⁴ G. Bernanos, *Dialogi karmelitanek*, dz. cyt., s. 117.

²⁵ M.-D. Philippe, *Pragnę. Rozważania o mądrości krzyża*, (tłum. A. Kuryś), W drodze, Poznań 1999, s. 35.

²⁶ Wprowadzenie przeżywanego lęku w obszar zbawczego lęku krzyża jest, ze strony człowieka, aktem koniecznym. Lęk rodzący się w kontekście skłonności do grzechu powoduje, że odkładają się w nim „właściwości grzechu”, takie jak ucieczka, zagubienie, rozdarcie, ukrycie się, nijakość. Lęk na krzyżu natomiast, spowodowany jest miłością Chrystusa do człowieka. Na krzyżu Chrystusa, „zmiana struktury lęku jest tak samo dogłębna jak zmiana struktury śmierci i cierpienia w ogóle”. Łaska, przewartościowując lęk, sprawia, że traci on swe deformacyjne oddziaływanie i staje się obszarem - jak to ujmie Balthasar - „poszerzenia” miłości. Ale Balthasar do tej pierwszej zasady odnośnie do lęku przeżywanego przez chrześcijanina (katolika) dodaje dwie kolejne. Otóż, „lęk przed grzechem” nie zostaje tak po prostu odebrany człowiekowi wprowadzonemu w misterium krzyża Chrystusowego. Łaska działająca z krzyża nie niweluje bowiem różnicy, jaka istnieje pomiędzy Tym, który pokonał śmierć mocą swojej miłości odkupieńczej, a tymi, którzy w tym misterium przez swoje cierpienie partycypują. W procesie przemiany jakościowej przeżywania lęku u wierzącego, pewnym jednak jest to, że wyprowadzony mocą łaski, z „lęku przed grzechem”, nim jeszcze wprowadzony zostanie w tajemnicę „lęku krzyża”, doświadczyć musi pocieszenia i ukojenia duszy. W tej prawdzie zawarta jest trzecia z tez balthasarskiej analizy lęku. Warunkiem łaski uczestnictwa w „lęku krzyża”, choćby z powodu ekspiacji i współcierpienia z innymi członkami Mistycznego Ciała Chrystusa jest oddzielenie się chrześcijanina od grzechu. Nie może być absolutnie mowy o jakimkolwiek przenikaniu się „lęku przed grzechem”, a tym, który dostrzegamy u Chrystusa już w Ogrodzie Oliwnym. Por. H. Urs von Balthasar, *Chrześcijanin i lęk*, dz. cyt., s. 60-66.

²⁷ H. Urs von Balthasar, *Teodramatyka*, t.1, *Prolegomena*, tłum. M. Mijalska, M. Rodkiewicz, W. Szymona, Wyd. M, Kraków 2005, s. 378.

stać się wówczas doskonałym naśladowaniem samotności, której Chrystus doświadczał podczas agonii dla przyjęcia na siebie całej trwogi ludzkości. W perspektywie włączenia ludzkiego lęku w obszar uczucia, które przeżywał Jezus w Ogrójcu, lęk nabiera nowego znaczenia. Dzielony z Jezusem Chrystusem staje się wyznaniem wiary. „I widać, jak zbliża się do szafotu poprzez tłum, który rozstępuje się zdumiony, mała Blanka de la Force. Twarz jej wydaje się wolna od wszelakiej trwogi”²⁸.

3. Chrystologiczny wymiar trwogi

Nawet jeśli dramat *Dialogi karmelitanek* pisany był przez G. Bernanosa w momencie jego umierania, to temat konania intrygował pisarza nie tylko z powodów osobistych. Przez całe życie, w sposób uprzywilejowany medytował Przenajświętszą Agonię Pańską. Centralnym punktem, do którego zbiega się wiele wątków jego powieści, jest właśnie moment przeżyty przez Chrystusa w Ogródzie Oliwnym, kiedy to: „Wziąwszy z sobą Piotra i dwóch synów Zebedeusza, począł się smucić i odczuwać trwozę. Wtedy rzekł do nich: «Smutna jest dusza moja aż do śmierci; zostańcie tu i czuwajcie ze Mną». I odszedłszy nieco do przodu, padł na twarz i modlił się tymi słowami: «Ojczy mój, jeśli to możliwe, niech mnie ominie ten kielich»” (Mt 37-38). To właśnie z przeżywania tajemnicy Męki Pańskiej, rozpoczętej w Ogródzie Oliwnym, wypływają słowa młodej arystokratki zaraz na początku dramatu: „naprawdę był tylko jeden poranek, panie bracie: poranek Wielkanocny. Ale każda noc, w którą wchodzimy, jest nocą Przenajświętszej Agonii...”²⁹. *Dialogi karmelitanek* są zatem, ukrytą formą medytacji nad Agonią Jezusa Chrystusa. W sposób szczególnie skupiają się na określonych aspektach konania Jezusa: trwodze (strachu), wyczerpaniu (słabości), ciężarze wyboru (decyzji).

Jezus Chrystus przyjmuje to doświadczenie, docierając w nim do najdalej posuniętych granic wytrzymania. Będąc sam bez grzechu, przyjmuje na siebie grzechy wszystkich ludzi, wszystkich czasów. On najniewinniejszy, staje się rzeczywiście ostatni. Baranek prowadzony na rzeź, pozwala się dotknąć bezmiarowi zła poczynionemu przez człowieka. Także doświadczenie przez Jezusa czuwania w Ogrójcu na poziomie lęku i trwogi, było najintensywniejsze z możliwych. Odkrywamy to, przysłuchując się rozmowie sióstr, drugoplanowych bohaterek dramatu. Jedna z nich, Siostra Marta stwierdza po usłyszanym kazaniu kapelana: „Chrystus w Ogródzie Oliwnym nie był już panem niczego. Nigdy trwoga ludzka nie wzniosła się wyżej, nigdy nie osiągnie takiego poziomu. Przysłoniła w Nim wszystko poza tą częścią duszy, w której dopełniło się Boskie przyzwolenie”³⁰. Podobne znaczenie ma wypowiedź Siostry Klary:

²⁸ G. Bernanos, *Dialogi karmelitanek*, dz. cyt., s. 183.

²⁹ Tamże, s. 17.

³⁰ Tamże, s. 124.

„Męczennicy byli podtrzymywani przez Chrystusa, ale Chrystus nie miał pomocy od nikogo, bo wszelka pomoc i wszelkie miłosierdzie pochodzą od Niego. Żadna żywa istota nie weszła w śmierć tak samotna i bezbronna”³¹.

Jezus Chrystus, przeżywający w Getsemani sytuację graniczną, pozostaje jednocześnie Jezusem najniewinniejszym, bezbronnym, maluczkiem. Siostry karmelitanki w dramacie Bernanosa, zachowywały szczególną cześć dla figurki Dziecięcia Jezus nazywanego w klasztorze «Małym Królem Chwały». Podczas indywidualnej adoracji, przyjmując w swojej celi święty wizerunek, Blanka wypowiada słowa: „O, jakież on mały, jaki słaby”. W chwili pokłonu, gdy zza muru klasztorowego dobiegła ją pieśń zbliżających się rewolucjonistów, ze strachu upuściła statuetkę na posadzkę, powodując rozbicie głowy Jezusa. Interesujące jest zdanie wypowiedziane w kontekście zaistniałej sytuacji: „O Mały Król nie żyje! Pozostał nam już tylko Baranek Boży”³². Niewinny *Petit Roi de Gloire* (atrybuty małości) połączony został w tej scenie z obrazem cierpiącego Baranka³³. Prawdę tę potwierdza kapelan sprawujący siostronom w ukryciu obrzędy Liturgii Wielkopiątkowej: „Pan nasz żył i żyje ciągle wśród nas jako ubogi, zawsze przychodzi chwila, w której postanawia uczynić nas biednymi na swój wzór [...]. Uczynmy się więc teraz także maluczkiemi, nie tak jak oni, by uniknąć śmierci, lecz by ją wycierpieć, jeśli będzie trzeba, jak On wycierpiał swoją. Był On bowiem prawdziwie, wedle Słów Pisma Świętego, Barankiem, którego prowadzą na rzeź”³⁴. Chrystus Bernanosa jest zatem Chrystusem kenozy, który „ogłosił samego siebie, przyjąwszy postać sługi, stając się podobnym do ludzi. A w zewnętrznej postaci uznany za człowieka, uniżył samego siebie, stając się posłusznym aż do śmierci – i to śmierci krzyżowej” (Flp 2, 7-8).

Z wypowiedzi kapelana wynika jeszcze jedna prawda. Niewinnie cierpiący Chrystus uświadamia swemu Kościołowi-Oblubienicy, że niewinne członki Mistycznego Ciała Chrystusa będą cierpiały wraz z Oblubieńcem. Agonia Chrystusa jest dla G. Bernanosa inkarnacją wszystkich agonii ludzi, którzy w Jego Męce znajdują usprawiedliwienie i przemienienie. Według literackiej teologii pisarza, Jezus Chrystus dobrowolnie poddaje się Męce dla odkupienia wszystkich agonii ludzkich, włączając je w swą Ofiarę zbawczą. Po wydarzeniach w Ogrójcu i na Golgocie, każdy kto cierpi, nie jest już sam, pozostaje w mistycznej komunii razem z Nim. Nie istnieją bowiem dwa cierpienia: to Blanki (nasze) i to Chrystusa, ale jedno – Jego Mistycznego Ciała. Stąd lęk Blanki jest nie tylko odbiciem lęku Chrystusa, jest samym lękiem Chrystusa umierającego w swoich mistycznych członkach. Z drugiej strony G. Bernanos przypomina, że Bóg chrześcijan jest Bogiem „zazdrosnym” i wymagającym.

³¹ G. Bernanos, *Dialogi karmelitanek*, dz. cyt., s. 125.

³² Tamże, s. 110-111.

³³ Por. F. Castelli, *Volti di Gesù nella letteratura moderna*, vol. 1, Ed. Paoline, Milano 1987, s. 165.

³⁴ G. Bernanos, *Dialogi karmelitanek*, dz. cyt., s. 114-115.

Tych, których szczególnie umiłował i którzy Go umiłowali, może pozbawić pokoju, odebrać im małe radości, wytrącić im duchowe podpórki pocucia pociechy i pewności, może zapragnąć, by dzielili razem z Nim trwożę samotności w Getsemani. Tylko w takiej perspektywie jesteśmy w stanie zrozumieć motto, którym pisarz opatrzył na wstępie swój dramat: „Bo widzisz, w pewnym sensie Trwoża jest jednak córką Bożą, odkupioną w noc Wielkiego Piątku. Nie jest ona piękna – o, nie! To wyszydzana, to znów przeklinana, odrzucana przez wszystkich... A jednak niech cię to nie zmyli: jest ona u wezglowia każdej agonii, to ona wstawia się za człowiekiem”³⁵.

4. Chrześcijanin wobec lęku

Na koniec pozwólmymy sobie na małą dygresję związaną z tematem lęku w życiu chrześcijanina (katolika) dzisiaj. Niestety w wielu przypadkach, wyznawca Chrystusa pozwolił, by lęk zawładnął jego sercem. Dzisiaj zniewalający człowieka lęk bardzo często nie jest spowodowany zagrożeniem życia, ale jest skutkiem niepewności, co do zachowania społecznego uznania³⁶. Zależniony, wycofany z życia chrześcijanin nie pomoże ludziom żyjącym pod presją - niezgodnych z nauką Chrystusa – opinii, nagłaśnianych przez tuby medialnego, towarzyskiego i środowiskowego przekazu. W tej sytuacji tylko zdrowy może pomóc choremu. A zdrowy to ten, który przerzuca wszystkie swoje troski na Pana, podejmujący ryzyko stanięcia na areopagu współczesności wobec tych, jakże już licznych, objawów niechęci (wrogości) do Chrystusa i jego Kościoła. Dlatego literacka opowieść o świętych zakonnicach z dramatu Bernanosa nie traci dzisiaj swego duchowego znaczenia, podobnie zresztą jak wyświetlany niedawno w Polsce, w drugim obiegu film *Ludzie Boga*, o trapistach zamordowanych w Algierii. Sytuacje pokazane w tych dziełach artystycznych zdarzają się przecież także i w *realu*, że wspomnimy ostatnio zamordowanych kapłanów pochodzących z diecezji koszalińsko-kołobrzesckiej: franciszkanina o. Mirosława Karczewskiego w Ekwadorze (7 XII 2010 r.) i salezjanina ks. Marka Rybińskiego w Tunezji (18 II 2011 r.).

Dialogi karmelitanek pokazują (paradoksalnie) jak ludzki (naturalny) lęk przeżywany w wierze „w” Chrystusa i „z” Chrystusem, łączyć się może z cnotą męstwa. Cnota ta w sposób niewłaściwy utożsamiana jest często z duchowym chojractwem czy bezmyślną zuchwałością. Tymczasem męstwo zasługuje na miano cnoty chrześcijańskiej, tylko i wyłącznie jako sprawność duchowa podporządkowująca sobie i trwożę, i lęk. Możliwe jest to jedynie w Chrystusie. Męstwo jest zatem sprawnością, której nikt sam z siebie nie wypracuje na tyle, by być zdolnym do podprowadzenia swego bytu do wyboru pełni, nabywanej

³⁵ G. Bernanos, *Dialogi karmelitanek*, dz. cyt., s. 5.

³⁶ Por. F. Kucharczak, *Mit dziennikarskiego obiektywizmu*, „Frona”, 57 (2010), s. 46.

jedynie w Chrystusie i z Nim. Chrześcijanin obarczony lękiem, oddający swoją twogę Chrystusowi, wyraża tym samym swoją wiarę. Dzięki „zastępczemu lękowi” Chrystusa lęk zyskał nowe znaczenie i sens. Krzyż Chrystusa odniósł zwycięstwo nad każdym lękiem ludzkim w sposób ostateczny i całkowity. Zwycięstwo Chrystusa nad śmiercią (por. 1Kor 15, 26) i szatanem (por. J 12, 31) daje wyzwolenie także od trwogi. Zwycięstwo nad mocami wiążącymi człowieka, w tym i nad lękiem, dokonało się nie na mocy ustanowień jurydycznych, ale przez cierpienie, śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa. To On wziął na siebie lęk świata. Odtąd każdy, kto w niego wierzy, ma życie wieczne. Każdy, kto wejdzie w obszar Jego miłości, doznaje przemianowania w obszarze doznawanego lęku, z degradacyjnego w odkupieńczy³⁷.

W takiej teologicznej perspektywie pełne lęku życie bohaterki Bernanosowskiego dramatu nie było bezużyteczne. Zawieszone pomiędzy przeżywaniem lęku a niemocą, determinizmem okoliczności a pustką niepewności, mogło się takim wydawać. Wypatroszony z wszelkiej godności Chrystus w Akcie Przenajświętszej Agonii, obejmuje każdą cząstkę jej duchowo-cieleśnego bytu. *Ecce Homo* błagający w imieniu ludzkości «*Eli, Eli, Lema sabachthani?*» (Mt 27, 46) jest dowodem na to, że Bóg swoim Krzyżem obejmuje najgłębiej zadekowane cierpienia ludzkiego rozdarcia i opuszczenia. Biorąc na siebie grzech i jego skutki, uobecnił się w każdym detalu ludzkiej egzystencji. Tym przeklętym także. Zaraz obok tego, pozbawiony sofistyki przekonywania, podpowiada z Ogrodu Oliwnego, byśmy jako jego uczniowie oderwani od grzechu, zjednoczeni w *communio personarum*, zadość czynili duchowej nędzy drugich, a przez to uczestniczyli w Jego zbawczej misji, także przez ofiarę własnego lęku - Jego mocą.

Summary

G. Bernanos is one of those few novelists who has raised – in a catholic faith perspective – an issue of fear. His last writing *Dialogues of the Carmelites* is a drama about fear experienced by a Christian in face of both life and death. H. Urs von Balthasar's theological depiction of the question contained in his book *The Christian and Anxiety* helps us in an interpretation of Bernanos' literary work. Combining these two texts: literary and theological we can notice again a confirmation of the fact, that the culture finds its fulfillment and inspiration in religion and religion finds its *locus theologicus* in literature.

³⁷ Por. H. Urs von Balthasar, *Chrześcijanin i lęk*, dz. cyt., s. 45-48.